

## Państwo sędziów czy sędziowie w państwie?

Wchodząc w istocie w obszar decyzji politycznych i ustrojowych, sędziowie wyprowadzają z prawnego normatywizmu ostateczne konsekwencje, kiedy są gotowi zastąpić ustawodawcę i postawić siebie ponad porządkiem państwa, którego są częścią – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Jeśli ktoś uważał, że filozofia polityczna już dawno stała się niepraktycznym zajęciem dla grupki uniwersyteckich fascynatów, bardzo się pomylił.

Za sprawą konfliktu wokół sądownictwa Polska stała się dzisiaj fascynującym i żywym przypadkiem z dziedziny filozofii politycznej, który odsyła nas do najbardziej podstawowych kategorii, takich jak prawo i polityka.

Dominującym nurtem myślenia o prawie we współczesnej Europie jest normatywizm prawny, który ma swoje europejskie korzenie w XIX wieku, ale został wzmocniony po II wojnie światowej przez prawne tradycje amerykańskie. Zdecydowana większość polskich sędziów została wykształcona w duchu prawnego normatywizmu. Oznacza on określony stosunek do państwa prawa jako systemu bezosobowych, „czystych” norm prawnych, które mają nami rządzić.

*Syndrom „nadzwyczajnej kasty” nie polega więc na indywidualnych, nagannych zachowaniach sędziów, ale na wyznawanej filozofii prawa*

Ten sposób myślenia o prawie nigdy jednak nie mógł uporać się z problemem źródeł owych norm. Ustawy nigdy nie są bezosobowe, skoro

tworzą je konkretni ludzie, z konkretnych partii. A co z ich kulturą, z ich obyczajami, nie mówiąc o interesach? Jak pogodzić „nieczyste” pochodzenie „czystych” norm prawa? Syndrom „nadzwyczajnej kasty” nie polega więc na indywidualnych, nagannych zachowaniach sędziów, ale na wyznawanej filozofii prawa, zgodnie z którą ostatecznym depozytariuszem norm prawnych może być tylko sędzia, bo tylko on może nadać przyjętym regułom ostateczną, zobiektywizowaną (czytaj: czystą) formę. W ten sposób państwo prawa, utożsamione najpierw z państwem ustaw, staje się w końcu państwem sędziów.

Wchodząc w istocie w obszar decyzji politycznych i ustrojowych, sędziowie wyprowadzają z prawnego normatywizmu ostateczne konsekwencje, kiedy są gotowi zastąpić ustawodawcę i postawić siebie ponad porządkiem państwa, którego są częścią. Ten konflikt sędziowie przegrają, i słusznie, ale niestety nie tylko ze szkodą dla siebie, ale również dla nas wszystkich. Głoszony wszem wobec prymat podziału i równowagi władz nie polega jedynie na prawie do sądowej kontroli ustawodawcy, ale też na samoograniczeniu sędziów do nieodzownej roli, jaką pełnią w porządku prawnym państwa, i bez której my, obywatele, nie będziemy mogli się obejść.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”